OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Katastrofa kolejowa pod Monachjum.

19 osób rannych.

Berlin, 12 sierpnia.

W pobliżu Monachjum wydarzyła się katastrofa kolejowa, wskutek złego nastawienia zwrotnicy. Pociąg osobowy zderzył się z pustym pociągiem towarowym, 19 osób odniosło rany.

ROK V. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 13 SIERPNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 223

Przed wybuchem strejku powszechnego

Konferencja w inspektoracie pracy nie dała zadawalniającego wyniku, gdyż tramwajarze do dotychczasowych żądań dołączyli warunek uregulowania podwyżki.

Strejk ogólny na znak solidarności z tramwajarzami ma nastąpić w środę.

Łódź, 13 sierpnia.

Wobec zdecydowanej postawy pracowników tramwajowych i związków zawodowych staje się obecnie aktualna kwestja strejku powszechnego, co do którego przyjęto już — jak wiadomo — wczoraj wieczorem odpowiednią rezolucję, protestującą przeciwko postępowaniu dyrekcji K. E. Ł. i uchwalającą urządzenie „strejku na znak solidarności z trmawajarzami".

Wyznaczeniem daty strejku powszechnego zajęła się okręgowa komisja związków zawodowych.

Mimo to już dziś udało się nam zebrać pewne informacje w związku z zbliżającym się strejkiem ogólnym.

Co mówi p. Kowalski?

Przedstawiciel związku p. Kowalski udzielił nam następujących informacji.

— Na dzie ńdzisiejszy wyznaczona została konferencja w inspektoracie pracy o godzinie 9-ej zrana. Czy dojdzie ona do skutku — nie wiem, albowiem nie zgadzamy się zasadniczo na żadne poprawki ministerstwa pracy. **Strejk tramwajarzy może być zakończony pod jednym tylko warunkiem, o ile dyrekcja cofnie swe zarządzenie o wydaleniu pracowników bez żadnych zastrzeżeń.**

W dniu dzisiejszym omawiana będzie sprawa technicznego przeprowadzenia strejku ogólnego.

W poniedziałek zbierze się ponownie rada delegatów, która zakończy przygotowania i ostatecznie wyznaczony zostanie termin strejku ogólnego.

Następnie zwróciliśmy się do przedstawiciela związku tramwajarzy, który oświadczył:

Strejk powszechny jest już nieunikniony, ze względu na przyjętą rezolucję i może być zażegnany tylko na wypadek cofnięcia zarządzenia, wydanego przez dyrekcję. Techniczne przeprowadzenie strejku powszechnego napotyka na pewne trudności tylko o tyle, że

dwa dni świąt przeszkadzają nam w naszych poczynaniach.

Niemniej jednak przygotowania są już w toku. W poniedziałek prawdopodobnie zostanie wyznaczony termin definitywnie. O ile nie zajdą zasadnicze zmiany w decyzjach dyrekcji w takim razie należy liczyć się z tem, że

w środę ogół robotniczy przystąpi do strejku powszechnego.

Wiec tramwajarzy.

Jutro o godzinie 10-ej zrana odbędzie się w gmachu kina „Imperjal"

wiec robotniczy w sprawie sytuacji strejkowej tramwajarzy.

Na wiecu przemawiać będą pp. Kałużyński, Rapalski, Stemborowski i inni.

Wyniki konferencji.

Godzina 11 m. 30. Jak się dowiadujemy w inspektoracie pracy rozpoczęła się konferencja z przedstawicielami związku tramwajarzy i związku prac. inst. użyt publicznej.

Jak wynika z dotychczasowego biegu konferencji

szanse zlikwidowania strejku są minimalne.

Delegaci prócz warunku cofnięcia wydanego przez dyrekcję zarządzenia bez zastrzeżeń

wysunęli nowe ultimatum, dotyczące załatwienia sprawy podwyżki

ze względu na to, że termin odpowiedzi w tej sprawie już nadchodzi niebawem.

Podczas więc gdy wczoraj jeszcze o podwyżce w pertraktacjach nie było mowy, dziś już

ten warunek odgrywa nie mniej poważną rolę.

Delegaci zdeklarowali się mniej więcej w tej formie, że tramwajarze przystąpią do pracy, wówczas, gdy 1) dyrekcja cofnie swe zarządzenie bez zastrzeżeń i 2) uwzględni ich żądania podwyżkowe.

Jak wiadomo dyrekcja zastrzeżeń swych cofnąć nie chce, a o podwyżce zamierza pertraktować dopiero po przystąpieniu tramwajarzy do pracy.

Wobec tak rozbieżnych warunków z obydwóch stron o likwidacji zatargu nie może być chwilowo mowy i sprawa strejku tramwajarzy znowu utknęła na martwym punkcie.

Olbrzymi pożar w Łodzi.

Palił się dom mieszkalny przy ul. Fabrycznej 22

Ogień powstał wskutek nieostrożności lokatora, *który, kładąc się spać, pozostawił na stole zapaloną świecę.*

Łódź, 13 sierpnia.

Ubiegłej nocy o godzinie 1-ej 40 straż ogniowa została zaalarmowana groźnym pożarem, który wybuchł w domu mieszkalnym przy ulicy Fabrycznej 22.

Gdy na miejsce pożaru przybył II-gi oddział straży cała dwupiętrowa kamienica stała już w ogniu, wobec czego wezwano do pomocy 3, 10 i 5 oddziały straży.

Lokatorzy w panicznym strachu nie ratowali nawet swego dobytku, lecz opuścili zagrożony teren. Dzięki ich szybkiej ucieczce, nie było żadnego wypadku z ludźmi.

Straż ogniowa zabezpieczyła przedewszystkiem pobliskie zabudowania przed przeniesieniem się pożaru. Po upływie godziny w wyniku energicznej akcji ratunkowej pod kierunkiem komendanta straży ogniowej dr. Grohmana, ogień został już częściowo stłumiony.

Dach kamienicy spłonął jednak doszczętnie. Poddasze zostało doszczętnie zniszczone, przyczem iskry przeniosły się na niższe piętra, wobec czego groziło niebezpieczeństwo ponownego rozszerzenia się pożaru.

Podczas swej pracy straż odczuwała często brak wody, której nie można było szybko przywozić, ze względu na utrudniony dojazd wskutek reperacji bruków na ulicy Fabrycznej.

Dopiero o godzinie piątej rano pożar został całkowicie ugaszony.

Straty bardzo znaczne poniósł nie tylko właściciel domu, ale i kilku lokatorów, którym spłonęły meble.

Na miejsce pożaru przybyli komisarz rządu p. Iżycki i kierownik urzędu śledczego nadkomisarz Weyer.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, iż pożar powstał wskutek nieostrożności jednego z lokatorów, który kładąc się spać pozostawił na stole zapalona świecę.

Woli rok więzienia niż współżycie z żoną.

Z Warszawy donoszą:

Wiceminister sprawiedliwości p. Car otrzymał przed kilkoma dniami oryginalną prośbę. Niejaki p. Antoni W. z Tarnopola prosi ministra o zamknięcie go w więzieniu. Nie popełnił wprawdzie żadnego przestępstwa i niczem nie zasłużył na karę, ale **przywiodła go do tego żona.** Już 25 lat przebył p. W. z żoną, a życie jego. to jedno pasmo cierpień. Chciałby trochę odpocząć, niema jednak miejsca na ziemi, gdzieby go ręka żony nie dosięgła. Tu, za kratami, kończy się władza żony i tu szuka on ukojenia.

Prośbę swoją kończy p. W. apelem do p. ministra, by go zechciał zamknąć do więzienia chociaż na jeden rok.

Gen. Zagórski żyje

i znajduje się poza granicami Polski.

Warszawski „Express Poranny" donosi:

Celem uchylenia tajemniczej zasłony, pokrywającej ucieczkę gen. Zagórskiego, zwróciliśmy się do słynnego jasnowidza inż. Stefana Ossowieckiego którego fenomenalne zdolności i doświadczenia telepatyczne były wielokrotnie tematem podziwu i uznania świata naukowego i kół metampsychicznych.

Inż. Ossowiecki oświadczył naszemu wysłannikowi, że w sprawie gen. Zagórskiego zwracano się już do niego z wielu stron, nie wyłączając nawet czynników oficjalnych.

Otrzymawszy ostatnio kilka przedmiotów należących do gen. Zagórskiego, między innemi sweter, który nosił niedawno generał, inż. Ossowiecki wprowadził się w trans i zdołał wywołać w pamięci obraz gen. Zagórskiego w okolicznościach, wśród których gen. Zagórski znajduje się w obecnej chwili.

Opinję swoją inż. Ossowiecki spisał i złożył w zamkniętej kopercie.

Bliższych wyjaśnień inżynier odmawia. Oznajmia tylko, że gen. Zagórski żyje i przebywa poza Polską.

Opinja inż. Ossowieckiego dowodzi, iż gen. Zagórski zbiegł z granic państwa.

Morderstwo pod wpływem rozstroju nerwowego.

Ze Lwowa donoszą:

Donoszą dziś z Tarnopola o wstrząsającym wypadku, który wydarzył się tam w mieszkaniu dyrektora gimnazjum, Edmunda Buszczyńskiego.

W czasie nieobecności dyrektora, który wyjechał na wywczasy letnie, pozostał w jego mieszkaniu brat jego Józef, mężczyzna 37-letni, cierpiący na znaczny rozstrój nerwowy. Wyszedł on o godzinie 8 rano z domu i w przystępie ataku nerwowego strzelił dwukrotnie do mieszkającej w tym domu Anny Sidorowiczowej, żony emeryta.

Obie kule spowodowały ciężkie rany skutkiem których Sidorowiczowa życie zakończyła. Buszczyński celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Stalin i Trocki pogodzili się.

—:—

Opozycja zawiesiła walkę z rządem

ale zastrzegła sobie prawo jego krytyki.

—:—

Sowiety wciąż myślą o wojnie.

Rządząca w Sowietach partja komunistyczna zmuszona była zaniechać walki z opozycją i poszukać drogi do kompromisu. Kompromis został już zawarty definitywnie z całą opozycją, częściowo zaś tylko z Trockim i Zinowjewem.

Pogodzenie się z opozycją nastąpiło na obradach centralnego komitetu partji komunistycznej. Opozycja złożyła deklarację zatwierdzoną przez 13 członków centralnego komitetu, a w tej liczbie przez Kamieniewa, Rakowskiego, Piatakowa i Muratowa.

Trocki i Zinowjew deklaracji nie podpisali. Komitet powziął uchwałę, że decyzję co do walki z nimi odracza się do grudnia b. r., kiedy będzie zwołany kongres wszechpartyjny.

Centralny komitet domagał się od obu wodzów opozycji, aby złożyli oświadczenie, iż zrzekają się tworzenia odrębnej frakcji, że uznają i podporządkowują się uchwałom partji i zrzekają się współdziałania z grupą Masłowa.

Trockij i Zinowjew złożyli natomiast tylko oświadczenie, w którem przyznają się do pewnych błędów.

Oświadczenie to bynajmniej nie zamyka im drogi do uprawiania na przyszłość krytyki władz partyjnych. Obaj jednak pozostali mimo to nadal członkami centralnego komitetu.

Walka między Stalinem a Trockim została formalnie i pozornie zakończona. Obaj przeciwnicy, nienawidzący się wzajem, zawarli wszakże jedynie zawieszenie broni na czas przpadającego wkrótce obchodu 10-lecia rewolucji bolszewickiej.

Inni członkowie opozycji wyrażają w swem oświadczeniu gotowość obrony państwa socjalistycznego przed jego wrogami, zastrzegając sobie prawo krytyki polityki centralnego komitetu na wet w czasie wojny.

Opozycja zlikwiduje robotę frakcyjną, ale domaga się zapewnienia jej swobody wypowiadania poglądów w prasie partyjnej, która dotychczas poglądy te celowo zniekształcała.

Rezolucja o sytuacji międzynarodowej Rosji mówi obszernie o wzrastającem niebezpieczeństwie wojny, a to na skutek polityki Anglji, która organizuje blokadę wojskową i gospodarczą Rosji.

W tej sytuacji — brzmi rezolucja — nawet Niemcy stają się niepewne. Może nadejść chwila, że Niemcy wyrzekną się neutralności wobec Rosji.

O systemie okrążania Sowietów mówi uchwała:

System ten znamionują układy: polsko-rumuński, polsko - jugosłowiański, czesko - polski, włosko - rumuński: działalność Anglji nad Bałtykiem, w Polsce, na Dalekim Wschodzie, utworzenie bloku przeciwsowieckiego w Genewie.

W końcu komitet cenralny powiada: Termin wybuchu nieuniknionej wojny nie da się przewidzieć. Trzeba się do tej wojny przygotować, ale prowadzić pozorną politykę pokoju.

Cztery amerykańskie ekspedycje naukowe wyruszają w głąb niezbadanych obszarów świata.

Sensacyjna wyprawa kapitana Byrda do bieguna południowego.

Sukcesy lotników amerykańskich wywołały hw Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej powódź najrozmaitszych śmiałych projektów podróżniczych. Amerykanie postanowili za jednym zamachem spenetrować wszystkie te obszary świata, w których nie postała jeszcze noga ludzka.

W początku przyszłego roku mają być podjęte **cztery wielkie ekspedycje naukowe, których zadania są bardzo trudne i niebezpieczne.**

Jedna z nich ma udać się do tajemniczego dotychczas wnętrza Brazylji, pokrytego nieprzebytemi lasami dziewiczemi, druga **na południe Ameryki południowej do niezbadanych jeszcze rejonów Patagonji**, trzecia zamierza przebyć **wszerz Australję**, ze wschodu na zachód przez nieznane dotychczas obszary i mimo śmiertelnej grozy wielkiej bezwodnej pustyni australijskiej, wydrzeć tajemnicę jej wnętrza, czwartą wreszcie wyprawę podjemuje **bohaterski lotnik Byrd do królestwa nocy i mrozu do bieguna południowego.**

Wszystkie te śmiałe projekty spotykają się z entuzjazmem yankesów, którzy chętnie je finansują. Niema chyba bowiem na świecie drugiego narodu, któryby z takim zapałem pomagał do **realizacji najrozmaitszych wypraw naukowych, a nawet awantruniczych, byleby zadania** tych wypraw prezentowały się efektownie.

Dzięki temu amerykańskie ekspedycje naukowe zawsze są doskonale wyekwipowane nawet w najdrobniejszych szczegółach i zaopatrzone w najkosztowniejsze instrumenty. W wyprawach bierze zawsze udział komplet znanych uczonych, co ostatecznie zapewnia cenne dla nauki rezultaty.

W ten właśnie sposób przygotowuje się do swej podróży kapitan Byrd. Niedawno udzielił on sensacyjnego wywiadu, w którym oświadczył, że jego ekspedycja zakreśla tak gigantycznej rozmiary, iż nie da się porównać z żadną z dotychczasowych wypraw odkrywczych.

Główny cel jego ekspedycji jest czysto naukowy. „Nie chodzi bowiem o to zyskanie nowego terytorjum dla mej ojczyzny — jak oświadczył bohaterski kapitan Byrd — **lecz o nowe badania naukowe bieguna południowego**, które mam zamiar przeprowadzić dla dobra całego świata cywilizowanego".

W wyprawie weźmie udział **10 uczonych**, którzy przeprowadzą dokładne studja kraju, którego nie widziało jeszcze oko ludzkie.

Śród uczonych znajdować się będą specjaliści z najrozmaitszych dziedzin. Będą więc badacze życia ptaków podbiegunowych oraz ryb, dalej geolog i specjaliści studjujący zjawiska magnetyczne. Niektórzy z uczonych specjalistów brali już udział w najrozmaitszych poprzednich podróżach kapitana Byrda i mimo całej grozy niebezpieczeństw obecnej wyprawy, zgłosili chętnie do niej swój udział.

Wogóle ekspedycja składać się będzie **zapewne z 23 ludzi** wybranych przez Byrda; między innymi wezmą w niej udział porucznik Jerzy Noville, Berut Balcher, Mulroy, Demas, Pederson, Sorevson i inni.

Byrd zaznaczył, w wywiadzie, że według jego opinji najtrudniejszem zadaniem będzie **przezwyciężenie niezmiernych pól lodowych, które zamykają ocean antarktyczny.** Dlatego też przeprawa przez te obszary, gdzie śmierć grozić będzie śmiałym podróżnikom na każdym kroku, odbywać się będzie według systematycznie i pracowicie obmyślonego planu.

Ekspedycja posuwać się będzie etapami, **co 150 kilometrów budowane będą specjalne blokhauzy, w których znajdować się będą zapasy żywności i które posłużą jako zazy dla następnych marszów w głąb lodowej pustyni oraz jako schronienie w razie odwrotu.** Pozatem zbudowane będą jeszcze na drodze ekspedycji dwie wielkie osady, które stanowić będą punkt wyjścia dla licznych wycieczek naukowych uczonych członków wyprawy.

Kapitan Byrd uda się w stronę bieguna południowego na okazałym okręcie, który dawniej służył do połowu wielorybów, a obecnie przeznaczony jest już do nowych zadań. **Byrd zabierze ze sobą sanie, specjane wozy cieżarowe i automobile nowego wynalazku, który pozwala im z łatwością posuwać się po lodowej przestrzeni.** Prócz tego, ekspedycja będzie miała również cały szereg domów przenośnych.

Najodpowiedniejszym czasem do badania okolic podbiegunowych jest według Byrda **lato polarne**, to jest miesiące od stycznia do marca. Podróż polarna rozpocznie się więc we wczesnej jesieni 1928 r. i w razie pomyślnego przebiegu skończy się w początku lata 1928 r.

Amerykanie nadzwyczaj interesują się czterema śmiałemi wyprawami naukowemi, a zwłaszcza ekspedycja Byrda. Po ostatnich sukcesach nikt nie wątpi, że zakończą się one nowemi zwycięstwami, które stanowić będą jeszcze jeden dowód amerykańskiej tężyzny i **energji.**



Miasto Sans - Francisco (stolica Kalifornji) witało triumfalnie lotników Mailanda i Hegenbergera, którzy odbyli rekordowy lot San Francisko — Honolulu.

Straszna statystyka omyłek sądowych

W XIX wieku skazywano na śmierć umysłowo chorych.

Kierownik archiwów hamburskich zakładów karnych, Wilhelm Bronisz, z okazji wyroku na Sacco i Vanziettego, wystąpił z artykułem, w którym udowadnia, że **liczne pomyłki sprawiedliwości, skazujące niewinnych na śmierć, po winny spowodować ostateczne zniesienie kary śmierci.** Bronisz w przytaczaniu takich pomyłek ogranicza się do samego Hamburga, wykazując, że w tem tylko mieście dużo niewinnych skazano na śmierć.

Pierwszym debiutem przeniesionej z Francji na grunt hamburski gilotyny był **podwójny mord, popełniony przez sprawiedliwość.** Oto jak się rzecz miała:

Rankiem przed domem rozpusty leży **zamordowany człowiek.** W piwnicy tego domu znaleziono skrwawioną siekierę, co do której właściciel domu i jego żona nie umieją dać żadnych wyjaśnień. Rzemiosło, które uprawiają obniża stopień ich wiarygodności. Łańcuch poszlak się zamyka i **przysięgli wydają wyrok „winni".**

Czterech hamburskich sędziów ma zastrzeżenie co do tego wyroku. Sprawa idzie przed trybunał do Bremy, gdzie wyrok śmierci zostaje zatwierdzony. **Skazanych małżonków stracono.** W kilka lat potem **policja aresztuje człowieka, który popełnił to morderstwo skrwawioną siekierę wrzucił do piwnicy.**

W r. 1865 spada pod nożem gilotyny głowa 53-letniej kobiety nazwiskiem Elsman, która zrzuciła swego 12-letniego syna z mostu do rzeki, ponieważ zawadzał jej kochankowi. Była to kobieta upośledzona umysłowo, niezdająca sobie sprawy z potworności swego przestępstwa. Istota nazbyt ograniczona, aby śledzić bieg procesu. Gdy ją na szafocie przymocowano do deski, wołała:

— **Nie tak mocno, bo mnie to boli.**

Wówczas to jeden z głównych dzienników hamburskich pisał: „Żywimy nadzieję, że dz'siejsza egzekucja będzie ostatnią karą śmierci w Hamburgu".

W r. 1878 **skazano na śmierć 21-letniego parobka, Doepckego, za bestjalskie zamordowanie 11 letniego chłopca. Sekcja po straceniu skazańca wykazała ciężkie zwyrodnienie mózgu. Był** to człowiek kompletnie chory umysłowo, a wyroki śmierci, wydane na niepoczytalnych również muszą być traktowane jako morderstwa, popełniane przez sprawiedliwość.

Znany niemiecki lekarz kryminolog, dr. Richter, wykazał, **że na 144 umysłowo chorych**, którzy stanęli przed sądem, oskarżeni o zbrodnie, **tylko 38 zostało uznanych za niepoczytalnych**, innych dotknęły najsurowsze kary, nie wyłączając kary śmierci.



— Żeby pokazać panu, że się pana nie boję, będę czekał na pana w domu jutro przez cały dzień...
— Doskonale... Ja też będę czekał na pana w domu!...



— Postanowiłam nie wyjść zamąż aż do trzydziestu lat...
— A ja postanowiłam nie mieć trzydziestu lat aż do zamążpójścia...

Wzruszające dzieje miłości 19-letniej dziewczyny.

—:o:—

Otruła się esencją octową,

dowiedziawszy się, iż jej narzeczony przejechany został przez pociąg.

Łódź, 13 sierpnia.

Za'sie wzruszające są dzieje miłości 19-letniej Jadwigi Szelągowskiej.

Mieszkała w jednej z wiosek pod Łodzią.

Przed dwoma laty wyjechał do Łodzi jej narzeczony, Adam Wężyk. Ponieważ rodzice dziewczyny byli przeciwni ich związkowi małżeńskiemu, Wężyk nie pisał do niej, gdyż wiedział, iż Szelągowscy zniszczą listy i nie pokażą ich córce.

Przez jakiegoś znajomego, który swego czasu powrócił do wioski, panna Szelągowska otrzymała wyczerpujące informacje o ukochanym.

Okazało się, iż pracuje w fabryce i zbiera pieniądze na kupno mieszkania, by mogli się pobrać.

— Przyjedź do mnie w sierpniu — prosił ją przez znajomego — przypuszczam, że do tego czasu już uciułam troche grosza.

Panna Jadwiga żyła jedynie myślą o przyjeździe do niego.

Przed kilku dniami wreszcie uciekła z domu rodzicielskiego i przyjechała do naszego miasta.

Nie mogła jednak o nim otrzymać żadnych informacji, gdyż w międzyczasie przestał pracować i wyprowadził się z dawnego mieszkania.

— Co się z nim stało — niepokoiła się — przecież wiedział, że w tym miesiącu przyjadę do niego.

Traf chciał, iż zetknęła się wreszcie z jednym z jego znajomych, który powiedział jej o nieszczęściu.

Weżyk przed kilku miesiącami udał się pieszo do rodzinnej wsi, chcąc ją odwiedzić i został przejechany przez pociąg.

Zrozpaczona dziewczyna cały dzień włóczyła się po obcem mieście. Do domu nie chciała wrócić — obawiała się gniewu rodziców. Postanowiła więc odebrać sobie życie i w tym celu napiła się esencji octowej.

Udzielono jej pomocy lekarskiej.

Radjo, skąpane we krwi.

Chłopi, uważając, iż ściąga ono deszcz i choroby, usiłowali je zniszczyć.

Podczas bójki jeden z wieśniaków został ciężko ranny.

Łódź, 13 sierpnia.

Stanisław Lubodański, zamożny gospodarz wsi Czarna pod Lublinem przed kilku miesiącami sprowadził sobie radjo.

Lubodański właściwie czuł jakiś zabobonny strach przed tą „tajemniczą maszyną", lecz uległ namowom syna, który kształcił się w gimnazjum i specjalnie studjował fizykę.

Radjo wywołało oburzenie całej wsi.

W knajpie dyskutowano przy każdej okazji o postępku Lubodańskiego. Deszcze, w które lato tak obfitowało, przypisywano działaniu „tajemniczej maszyny".

Sąsiedzi zwracali się stale do Lubodańskiego z propozycjami dobrowolnego usunięcia „piekielnych drutów", lecz gospodarz nie chciał się na to zgodzić.

Przed kilku tygodniami chcąc przyzwyczaić wieśniaków do koncertów radjowych wezwał ich wieczorem do siebie. Nikt jednak nie przyszedł.

Gdy niedawno zachorował syn jego najbliższego sąsiada Bończaka i lekarz nie mógł postawić żadnej djagnozy, ktoś począł rozpowszechniać pogłoski, iż chorobę chłopca spowodowało działanie radja.

Bredniom tym uwierzył przedewszystkiem stary Bończak, który zażądał od Lubodańskich, by nie korzystali z radja, na co tamci nie chcieli się zgodzić.

Upłynęło kilka dni.

Okazało się, iż chłopiec był chory na szkarlatynę.

Pozbawiony opieki lekarskiej, wyzionął ducha.

Dopiero po jego pogrzebie rozpoczęła się wściekła nagonka na radjo, w której wzięła udział cała wieś.

— My chcemy żyć — wołali wieśniacy — radjo przynosi zaraźliwe choroby! Kto wie dlaczego ostatnio tak często zdycha nam bydło!

Ponieważ Lubodański nie chciał dobrowolnie usunąć „piekielnej maszyny" wieczorem kilku wyrostków usiłowało mu podpalić zagrodę. Gospodarz uporał się jednak z nimi.

Nazajutrz udała się doń specjalna delegacja, która zażądała od niego definitywnej odpowiedzi, czy zgadza się zniszczyć radjo.

Zmusimy się siłą do tego — grozili mu.

Rzeczywiście w nocy kilku wieśniaków wtargnęło do jego zagrody. Lubodański, który oczekiwał napaści, uzbroił się w siekierę i mając do pomocy syna stawił im energiczny opór.

W rezultacie poranionych zostało kilku napastników, którzy, jak niepyszni, wycofali się z obszaru, będącego pod działaniem piekielnej maszyny.

Jeden z nich dość ciężko ranny przewieziony został do szpitala.

Lubodańskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

W Czarnej zapanował jednak spokój. Czy zawieszenie broni będzie długotrwałe — niewiadomo.

Zatrucie gazem świetlnym

W mieszkaniu przy ulicy Szkolnej 12 ubiegłej nocy uległa zatruciu gazem świetlnym 30-letnia Felicja Zelcerowa, żona przemysłowca.

W stanie bardzo ciężkim pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Józefa.

Wygrał w karty 10 obiadów.

Zamienił je na 3-dniowe utrzymanie.

Gdy począł się zalecać do żony swego partnera, został przemocą „wyeksmitowany".

Łódź, 13 sierpnia.

Zaczęło się bardzo niewinnie. Adam Walczewski i Henryk Słoboda grali w karty. Walczewskiemu nie dopisywało szczęście i po upływie godziny przegrał całą gotówkę.

— Muszę się odegrać — rzekł do znajomego.

— Zamiast gotówki stawiaj więc obiady! Podobno twoja żona bardzo dobrze gotuje — odparł mu Słoboda.

Był kawalerem i stołował się w restauracji, to też chętnie reflektował na domowe obiady.

Walczewski miał jednak niebywałego pecha i przegrał w krótkim czasie dziesięć obiadów.

— Dosyć już. Boję się, że będziesz się u mnie stołował całe życie — oświadczył.

Nazajutrz Słoboda stawił się punktualnie o godzinie drugiej.

Ponieważ obiad bardzo mu smakował, zaproponował Walczewskiemu, iż chętnie zamieni wygraną na trzydniowe całodzienne utrzymanie.

Państwo W. zgodzili się na to.

Słoboda czuł się u nich znakomicie. Wieczorem nie chciał ich opuścić, wobec czego zmuszeni byli zaofiarować mu łóżko.

P. Walewski nazajutrz zwrócił uwagę, iż gość, odznaczający się nadzwyczajnym apetytem, począł również adorować jego żonę.

Nie chcąc zostać nadomiar wszystkiego rogaczem, począł go śledzić. Następnego wieczoru stwierdził, iż jego podejrzenia nie były pozbawione podstaw, wobec czego wskazał mu drzwi.

— Przepraszam, ale mnie się należy jeszcze dzień i nie mam zamiaru z niego rezygnować! — oświadczył mu Słoboda.

Walczewski „wyeksmitował" go przemocą, przyczem pobił go tak dotkliwie, iż musiano doń wezwać pomoc lekarską.

Panie Kolberg, czy tak się postępuje z damami!?..

—:o:—

Wyłudził od panny Reginy

100 złotych, ukradł jej walizkę i — zniknął.

Łódź, 13 sierpnia.

Jadąc z Łodzi do Strykowa, panna Regina Helówna zawarła znajomość z jakimś przystojnym, elegackim młodzieńcem, który podczas całej drogi bawił ją rozmową.

P. Regina miała zamiar w miasteczku też starać się o jakieś zajęcie, o czem poinformowała nowego znajomego.

— Ależ cudownie się składa — zawołał — właśnie w Strykowie otworzyłem sobie biuro i poszukuję kasjerki. Jest pani już zaangażowana! Musi pani jednak złożyć mi kaucję, przynajmniej w wysokości stu złotych.

P. Helówna, chcąc sobie zapewnić posadę, natychmiast dała mu żądaną sumę.

Gdy przyjechali do Strykowa, młodzieniec oświadczył, iż odprowadzi ją do swej ciotki, która chętnie ją przenocuje.

Zatrzymali się przed jakimś domem.

— Pani pozwoli walizkę, zaniosę ją na górę! Muszę się dowiedzieć, czy ciotka ma dziś wolny pokój.

Po chwili udał się na podwórze.

Daremnie naiwna dziewczyna oczekiwała jego powrotu.

Sprytny oszust przesadził parkan i ulotnił się ze zdobyczą.

Panna Helówna zniecierpliwiona jego dłuższą nieobecnością, zwróciła się do wszystkich lokatorów domu, lecz nie mogła znaleźć owej „cioci", co jej nasunęło przypuszczenie, iż padła ofiarą złodziejaszka.

Zwróciła się więc do policji, która po kilku dniach w jednej z restauracji miejscowych go ujęła.

Pannie Helównie zwrócono walizkę, której nie zdążył jeszcze spieniężyć.

Złodziejaszek, Rubin Kolberg został skazany przed sąd na 6 miesięcy więzienia.

Krwawa bójka

w parku Sienkiewicza.

W wczorajszym „Expressie" pisaliśmy już o krwawej bójce w parku Sienkiewicza.

Paweł Krugman (Sienkiewicza 29) po awanturze w parku postanowił się zemścić na swym znajomym 24-letnim Wacławie Benjasie (Konstantynowska 48) do którego rościł sobie jakieś pretensje.

Wieczorem zaczaił się przy zbiegu ulic Przejazd i Kilińskiego uzbrojony w rewolwer i brzytwę.

Ujrzawszy p. Benjasa rzucił się nań.

Napadnięty, który w pierwszej chwili nie zorjentował się w sytuacji, otrzymał dwie rany szyi, zadane brzytwą.

Krugman chciał wydobyć z kieszeni rewolwer, lecz Benjas uderzył go w głowę laską tak silnie, iż ten upadł na ziemię.

Nadbiegły policjant zabrał ich do komisarjatu, dokąd wezwano do obu młodzieńców pogotowie, które opatrzyło im rany

Pod kołami auta i wozu.

Przy ulicy Łagiewnickiej dostał się pod koła samochodu Franciszek Doliński (Łagiewnicka 11), który doznał cięższych uszkodzeń cielesnych. Pogotowie przewiozło go do szpitala. Kierowcy auta Wacławowi Bodzyńskiemu spisano protokuł.

P. Władysław Baranowski (Wagnera 5) przejechany został przez wóz Jacentego Mendaka. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

Bilans złodziejski.

Szałowiczowi Ignacemu, zam. przy ulicy Wilczej 22, skradziono z mieszkania garderobę męską i damską, bieliznę, zegarek srebrny oraz fartuch z 17 zł. ogólnej wartości 174 zł.

Rozenblum Izydorowi, zam. przy ul. Zawadzkiej 7 na stacji Łódź — Fabryczna skradziono walizkę oraz 2 garnitury wartości 500 zł.

Wagner Chaja, zam. przy ul. Franciszkańskiej 17 zameldowała, że w dniu dzisiejszym skradziono jej z mieszkania różnych rzeczy na ogólną sumę 280 zł.

Sztein, przywłaszczył sobie lustro wartości 100 zł. na szkodę Brokman Anny, zam. przy ul. Solnej 12.



— Bierz pan co pan chcesz, ale żeby pan wiedział, jeżeli pan mnie będzie chciał zabić, to każę pana aresztować!.



Chiromanta.

Gancegal jedzie pociągiem z Łodzi do Warszawy. Pusty przedział. Tylko w kącie siedzi skulony jeden z jego spół wyznawców.

Nuda. Miarowy stuk kół. Milczenie. Gancegal wszczyna rozmowę.

— Jeżeli pan jedzie z Łodzi to pan pewnie też jest kupcem...

— Nie.

— Pan nie handluje?.. To kim pan wogóle jest?.. — dziwi się Gancegal.

— Jestem chiromantą — odpowiada pasażer.

— Chiromantą?.. Aha... Rozumiem.. A co to jest chiromanta?...

— Ja umiem odgadywać cudze myśli...

— Nie mów pan głupstw.. Co to znaczy, że pan odgaduje cudze myśli?.. Niech pan nie żartuje... Jak pan to robi?...

— To jest moja tajemnica... — odrzekł chiromanta. — Ale możemy zrobić próbę...

— No?...

— Powiem panu kim pan jest, co pan ma zamiar zrobić i dokąd pan jedzie...

— No, no?...

— Ale to kosztuje...

— Ile?...

— Pięć złotych...

— No, to gadaj pan... Nie mogę już wytrzymać z ciekawości...

Chiromanta zamyślił się na chwilę i rzekł:

— Pan jest kupcem...

— Co to za sztuka?.. Przecież sam mówiłem to panu przed chwilą!..

— Zaraz... Poczekaj pan.. Jedzie pan do Warszawy, żeby kupić towar na kredyt...

— No?...

— Potem sprzedasz pan ten towar w Łodzi za gotówkę...

— No, no?...

— ....a pański wierzyciel z Warszawy nigdy nie zobaczy ani grosza...

Gancegal nic nie mówi tylko wyjmuje pięć złotych i wręcza banknot odgadywaczowi.

— No widzi pan?.. — cieszy się chiromanta. — Zgadłem, co?..

— Nie zaczyna się.. — odpowiada Gancegal. — Tylko ten pomysł mi się podoba i tak właśnie zrobię!..

Ku-ku.

Gdy szyny leżą odłogiem na ulicach...

O ludziach w Łodzi najwięcej zarabiających.

Czem się różni szofer od ministra?—Zawrotne sumy.—Bez renty.—Każdy kręci jak może. — Wszyscy na Piotrkowskiej.—Dlaczego niema autobusów, kursujących w stronę dworców?

Łódź, 13 sierpnia.

Mam wrażenie, że łatwiej jest dziś uzyskać audjencję u ministra niż u szofera. Minister znajdzie zawsze chwileczkę czasu dla udzielenia wywiadu. Jeżeli nie w swym gabinecie, to w aucie podczas jazdy od jednego gmachu ministerstwa do drugiego, a szofer zawsze i wszędzie ma czas tylko nie w aucie, bo pan minister, jadąc autem, o nic się nie troszczy, a szofer musi uważać

na przechodniów, na policjanta i na pasażerów,

bo są i tacy spryciarze, którzy w czasie biegu wyskakują, uchylając się od zapłaty.

Łatwiej więc pomówić dziś z królem niż z szoferem. Mimo to udało mi się skraść kilka informacji z ust człowieka, który

od kilku dni zarabia najwięcej pieniędzy na bruku łódzkim.

Mój interlokutor przyznał się ze skruchą, że z powodu nawału pracy je tylko dwa razy dziennie.

Zrana o 6-ej przed wyruszeniem na miasto i o 12-ej w nocy przed udaniem się na spoczynek.

Za to pieniędzy ma pełne kieszenie. Jak sam się przyznał w pierwszym dniu strejku zarobił

przeszło 100 złotych, drugiego dnia mniej, wczoraj znowu 150 złotych.

Według jego przypuszczeń właściciele większych autobusów inkasują

dziennie 200—300 złotych.

Dla nich strejk tramwajarzy opłaca się bezwzględnie!

Zarobków takich życzyłby sobie nie jeden łodzianin!

Dorożkarze, którzy ze względu na większą konkurencję mniej może mają roboty, wynagradzają sobie tę stratę w inny sposób. Nie wydawają mianowicie reszty. Spróbujcie dać dorożkarzowi dwa złote za kurs w mieście, spotka was zawsze ta sama wymówka:

— Ale, mój panie, skąd ja wezmę resztę?...

Mistrz bata szuka po wszystkich kieszeniach i wyciąga przygotowane już przezornie złotówki, dwuzłotówki i papierowe pieniądze. Drobnych ani znaku!

A gdy domagacie się natarczywie reszty — nie ma czasu nawet z wami dyskutować, w tej chwili bowiem podchodzi pasażer, wsiada do dorożki, dorożkarz podcina konia batem i poszkodowany

zostaje na bruku z pustemi rękoma

i z tem przeświadczeniem, że oszukano go na 80 groszy!

Każdy kręci jak może — i niema na to rady!

Kto więc chce uniknąć tych przykrych i kosztownych ewentualności, winien mieć przygotowaną odpowiednią sumę do zapłaty ściśle odpowiadającą taksie.

W obecnym ruchu kołowym, podobnym raczej do kołowacizny niż do normalnego planu jazdy, zastanawia jeden fakt.

Dlaczego panowie właściciele autobusów są tak bardzo ograniczeni i widzą tylko jedną drogę do zdobycia pieniędzy:

ulicę Piotrkowską!

Wszystko od Górnego Rynku do Rynku Bałuckiego! Na tej przestrzeni zgromadziły się wszystkie auta, taksówki i dorożki.

Czy to nie za wiele?...

Dlaczego niema autobusów, kursujących

na dworce i z dworców

w godzinach przybycia lub odejścia pociągów?

Odpowiednia ilość pasażerów zawszeby się znalazła, a pozatem nastąpiłoby pewne odciążenie z ulicy Piotrkowskiej, która przecież jest już przeładowana różnemi „Punktualnościami" „Iskrami" i innemi „Wichrami".

— str. —



— Co to jest lekarz?...

— Jest to człowiek, któremu się płaci za anegdotki, opowiadane przy łóżku chorego, aż do czasu, kiedy go uzdrowi natura, albo zabija lekarstwa...

Jej przeszłość...

Była przed laty prostytutką w Przemyślu.

Wzamian za rozwód otrzymała 25,000 złotych i 7-mio pokojowe mieszkanie.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj rabinat warszawski miał do rozstrzygnięcia sprawę, której tło przedstawia się niezmiernie sensacyjnie.

Przy ul. Nowy Świat zajmuje 7-pokojowe mieszkanie p. Alfred K., właściciel wielkiego zakładu przemysłowego, ożeniony od 3-ch lat z panią Elzą, nadobną i elegancką brunetką.

Pewnego dnia zawitał do państwa K. dobry przyjaciel i kolega szkolny pana domu Emil K., lekarz chorób wenerycznych, praktykujący w Krakowie.

Gdy dr. K. ujrzał pęknął małżonkę swego przyjaciela przypomniał sobie, że **ją skądś zna.**

Zainterpelowna przezeń w tej sprawie p. Elza oświadczyła, że **pierwszy raz w życiu widzi przyjaciela swego męża.**

Dr. K. zabawił u państwa K. kilka dni, przyczem, wracając do Krakowa do zwykłych swych zajęć, **zaczął sobie przypominać, gdzie mógł widzieć p. Elzę.**

Wreszcie przypomniał sobie, że p. Elza, była jego pacjentką, którą sprowadziła mu policja obyczajowa, podczas gdy 10 lat temu był w Przemyślu zastępcą miejscowego lekarza powiatowego.

Utwierdził go jeszcze w jego przekonaniu fakt, że p. Elza, jak mu sama oświadczyła, urodzoną jest w Przemyślu.

Dr. K. ze względu na wagę sprawy, postanowił zbadać ją na miejscu. **Udał się do Przemyśla,** gdzie zdołał stwierdzić, iż pani Elza **rejestrowaną jest w miejscowej policji obyczajowej.**

Dr. K. przybył do Warszawy i pod nieobecność pani Elzy, która bawiła na Riwierze francuskiej, począł mężowi jej powoli zdradzać straszną prawdę.

Mąż, zakochany po uszy w swej nadobnej małżonce, w pierwszej chwili formalnie **osłupiał,** później jednak zaczął zbierać dodatkowe informacje o pani Elzie, w której zakochał się, bawiąc w Berlinie, nie starając się przytem dowiedzieć bliższych szczegółów z jej życiorysu, za co teraz srodze musi pokutować.

Okazało się, że nadobna pani K. ma **bardzo burzliwą przeszłość.**

Gdy dwa tygodnie temu p. Elza w wybornem humorze wróciła z Riviery małżonek zgotował jej odpowiednie przyjęcie.

W pierwszej chwili zaprzeczała kategorycznie wszystkiemu. **Gdy jednak udowodniono jej wszystko — przyznała się.**

P. Alfred zostawił ją w 7-pokojowem mieszkaniu i wprowadził się do hotelu.

Zaczęto pertraktacje o rozwód, wreszcie rabinat zdecydował, że **pani Elza dostaje 25 tysięcy złotych i 7-pokojowe mieszkanie, wzamian za co p. Alfred uzyska rozwód.**

Pies, który rozróżniał tytuły dzienników,

ocalił życie swemu panu w porę sprowadzając lekarza

W Londynie przy ulicy Regent Street mieszkał samotny stary kawaler, Jakób Silving, wraz ze swoim psem Bakiem. O inteligencji tego psa opowiadali sąsiedzi nieprawdopodobne historje. Naoczni świadkowie przysięgli, że pies rozróżniał dokładnie tytuły dzienników i na żądanie przynosił je swemu panu z drugiego pokoju. Również z kąta, gdzie znajdowało się jego legowisko, przynosił tabliczki z napisami: Jeść, Pić, Chcę iść na przechadzkę itd.

Pewnego dnia pies zaniepokoił się o swego pana, gdy ten spał dłużej niż zwykle. Pies skomlał, wył, skakał, a gdy to wszystko nie pomagało, otworzył łapą drzwi i wybiegł na kurytarz, wyjąc rozpaczliwie.

Na szczęście przechodził kurytarzem lekarz mieszkający w sąsiednim mieszkaniu. Dr. Atkinsohn domyślił się jakiegoś niezwykłego zdarzenia i wszedł do pokoju kawalera.

Na łóżku leżał Silving zupełnie nieprzytomny z powodu gorączki Silvinga odwieziono do sanatorjum a mądrym psem zaopiekowali się sąsiedzi.

Z intencji zaręczyn koleżanki naszej
p. SALI FLAUMENBAUMÓWNEJ
z p. BENJAMINEM KRUCHEM
składają najserdeczniejsze życzenia
A. Urbach, G. Lewi, S. Chajt, P. Liberman, I. Lewi, J. Szylit, Ch. Karp, W. Gutman.

Upiorna historja

Brat żony zabija męża-brutala.

Grzebią go na uroczysku i dostają obłędu wskutek wyrzutów sumienia.

Straszliwą jest taka dola małżeńska jaka przypadła w udziale Karolinie Höfer z Landburga w Niemczech.

Przez dwa lata żyła w najlepszej zgodzie ze swym mężem, w trzecim zaś roku nastały niesnaski rodzinne.

Edward Höfer załatwiał porachunki z swą żoną tylko w nocy. Gdy kobieta ułożyła się do snu, wyciągał ją za włosy z łóżka i okładał kijem.

Nieszczęśliwa ofiara mężowskiej brutalności traciła często przytomność i tygodniami leczyła się z ran i sińców.

Tak trwało zgórą półtora roku.

Wreszcie przybył do niej w odwiedziny brat z Ameryki, Adolf Burmeister. Męczennica opowiedziała mu o torturach, które przechodzi.

Adolf postanowił wyzwolić swą siostrę z mąk i czekał na sposobność.

Następnej nocy rozległ się przeraźliwy krzyk w sypialni małżeńskiej.

Piotr Höfer okładał swą żonę kijem.

Adolf Burmeister pospieszył na pomoc udręczonej siostrze i butem uderzył w głowę rozbestwionego. Cios był tak silny, że Höfer padł trupem.

Mimowolny zabójca przejęty tem co się stało, postanowił zbrodnię zataić.

Owinięto trupa w prześcieradło, złożono go na wozie i wywieziono nocą na pustkowie.

Burmeister wykopał grób, odmówił pospólnie z swą siostrą modlitwę za umarłych i zasypał dół ziemią.

Następnego dnia rozeszła się po okolicy pogłoska, że Höfer uciekł od swej żony, zabierając z domu pieniądze.

Minęło lat pięć, lecz wydarzenia upiornej nocy nie utonęły w niepamięci.

Zabójca i wdowa odbywali nocami pielgrzymki do mogiły Höfera i robili sobie wyrzuty, że nieboszczyk spoczywa w niepoświęconej ziemi.

Wykopali przeto kości zamordowanego i pochowali je nocą na cmentarzu. Stróż cmentarny zauważył jednak, iż wyrosła nagle z ziemi mogiła, o której nic nie wiedział.

Po pięciu latach wykryto zbrodnię.

Winnych dosięgła już jednak kara.

Nim postawiono ich przed obliczem sędziego śledczego, dostali oboje obłędu i musiano ich odesłać do szpitala.

Skąpiec nad skąpcami.

Joe Dundec chciał majątek z sobą wziąć do grobu.

Zdradziła go nieszczelna trumna.

Znany ze swych bogactw i słynnego sknerstwa, Joe Dundec, umarł w Paryżu.

O skąpstwie jego krążyły legendy. Między innemi opowiadano, że Dundec sypia w trumnie, jada raz na 24 godziny, a nikt nie widział od lat, aby kiedy świecił w mieszkaniu lampę. O śmierci staruszka powiadomiono rodzinę, która natychmiast po przebyciu rozpoczęła poszukiwania za majątkiem.

Niestety! Z wyjątkiem bardzo niewielkiej sumy, która zaledwie wystarczała na pokrycie kosztów pogrzebu nie znaleziono ani grosza. Ponieważ rodzina wiedziała o ogromnych sumach, które zmarły przechowywał w mieszkaniu, wezwano policję. Wysłany natychmiast urzędnik policyjny przeprowadził śledztwo, aresztował starą służącę, ale na pieniądze nie natrafił. Dopiero w czasie pogrzebu wyjaśniła się zagadka.

Mianowicie w chwili, kiedy służba pogrzebowa wynosiła trumnę z mieszkania, zauważono, że z trumny wypadają złote i srebrne monety.

Pogrzeb natychmiast wstrzymano. Okazało się, że stary skąpiec kazał sobie zrobić trumnę o podwójnem dnie, gdzie przechowywał znaczną gotówkę w szlachetnym kruszcu.

Straszliwy tygrys.

„Zaczarowany Shir Bahadur“ teroryzował ludność Bengalu i dopiero po kilku latach wypraw zdołano go zastrzelić.

Od kilku miesięcy niepokoiła południową Bengalję krwiożercza para tygrysów, która w ciągu 15 miesięcy zagryzła około 100 sztuk bydła i rozszarpała 28 ludzi.

Zabobonny strach padł na ludność i rychło ustaliła się wiara, iż w straszliwym Shir Bahadurze, tak bowiem nazywano tygrysa, pokutuje dusza pewnego złośliwego fakira, którego posądzano o wiele czarodziejstw.

Kilku krajowców próbowało zastrzelić parę straszliwych bestji, lecz wyprawy ich skończyły się tragicznie. Żaden więc Hindus nie odważył się już podnieść ręki na Shira Bahadura.

Wreszcie rząd angielski wysłał dwu znakomitych strzelców, którzy mieli urządzić obławę na tygrysią parę.

Po wielu zabiegach udało się przekonać kilkunastu Bengalczyków, że Shir Bahadur jest zwyczajnym tygrysem i nie ma nic wspólnego z czarodziejskiemi sztukami.

Wyprawiono się więc w dżungle. W drugim dniu wyprawy natrafiono na krwiożerczą parę U wodospadu ustawili się europejscy strzelcy, podczas gdy Hindusi zamknęli wszystkie ścieżki, któremi zwykł był chadzać straszliwy tygrys z swą samicą.

Chytrość zwierza większa była jednak niż zmyślność myśliwców. Shir Bahadur nietylko wymknął się z matni, lecz uśmiercił dwu Hindusów. W tej walce jednak stracił swą małżonkę, która dostała śmiertelny postrzał i zginęła z ran.

Po stracie swej towarzyszki tygrys przeniósł się w inną część kraju i stał się jeszcze straszliwszym drapieżnikiem.

Dopiero przed kilkunastu dniami zdołano go zastrzelić i uwolniono ludność od straszliwego niszczyciela.

Nowoczesny wieczny tułacz.

Od 7-go roku życia włóczy się po morzach i lądach i nigdzie nie może osiąść.

Przed kilkoma dniami aresztowała policja nowojorska 60-letniego włóczęgę.

Sprowadzony na policję podał, iż nazywa się Eryk Carston i pochodzi z Londynu. Od samego zarania życia gnała go jakaś dziwna tęsknota wiecznego podróżowania. Już jako 7-letni malec uciekł z zamożnego domu ojca kupca i przedostał się do Ameryki.

Od tego czasu włóczył się Carston jako chłopiec okrętowy po wszystkich morzach. W czasie swojej tułaczki przepłynął setki tysięcy mil morskich i przebył tysiąc burz i huraganów morskich. Dwa razy cudem uniknął śmierci w czasie zatonięcia okrętu i kilka razy walczył przeciw piratom na wodach chińskich.

Carston włada około 100 językami. Umie doskonale porozumiewać się zarówno z mieszkańcem wysp polinezyjskich jak i cywilizowanym mieszkańcem Europy.

Wieczny ten tułacz zdobył sobie wcale dużą fortunę, która zapewnia mu spokojne życie do śmierci, jednakże nie jest w stanie nigdzie się osiedlić na stałe. Wciąż musi podróżować i żyć włóczęgowskiem życiem.

Olbrzym--niedźwiedź w Pirenejach.

Okolice Lana w Basetz Pirenees nawiedzone zostały w tych dniach przez jakiegoś olbrzymiego niedźwiedzia, którego ofiarą padają liczne trzody. Ślady pozostawione przez olbrzyma mają 28 cm. długości, odcisk zaś poszczególnego pazura jest na 8 cm. długi. Mimo zorganizowanej naganki nie zdołano do tej pory wykryć siedziby groźnego zwierza.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

3)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ryszard spotyka w kasynie sopockiem dawnego swego przyjaciela Władka Wojdana, którego łączą jakieś stosunki z panną Julją.

Julja nie jest w Sopotach sama, lecz z jakąś bogatą podstarzałą niewiastą.

— Zobaczymy się jutro wieczorem! — rzekł Wojdan, nie wypuszczając jej dłoni.

Julja tym razem również pozwoliła mu dłużej ściskać swą rękę, lecz po ostatnim jego zdaniu spoważniała nagle i cień niezadowolenia zasnuł jej pogodną twarzyczkę. Po chwili zwróciła się do otyłej damy w tonie dziwnie błagalnym:

— Nie... Sądzę, że jutro tu nie będziemy... A może zostaniemy?

— Oczywiście, że nie! — odparła gniewnie jej władczyni — Czy zapomniała pani już o naszych planach?.. Nie, jutro nas tutaj nie będzie... Pojutrze dopiero...

— Tak, tak, na jutro mamy inne plany — potwierdziła Julja, zwracając się do Wojdana i w głosie jej znowu zadźwięczał ton żalu. Widząc, że otyła jejmość podeszła już do drzwi, nachyliła się do swego towarzysza i rzekła:

— Sądzę, że spotkamy się pojutrze.

W tej chwili wyrwała się z jego rąk i znikła za drzwiami.

Wojdan wrócił do swego mieszkania. Ryszard nie podążył za nim. Był nazbyt zaskoczony niespodziewanym zagadnieniem, które zaabsorbowało go tego wieczoru.

Cóż spólnego mogła mieć ta młoda, pełna życia, niewiasta z tą podstarzałą damą. Tembardziej, że w głosie jej prócz posłuszeństwa brzmiało jeszcze coś z przywiązania. I Ryszard znowu głowił się nad zagadnieniem — kim są te dwie niewiasty?

— Dlaczego — pytał sam siebie — ani Julja ani jej towarzyzka nie mogą przyjść jutro do kasyna? Jakie one miały plany? I dlaczego te plany wywołały na twarzy Julji tak wielkie niezadowolenie?

Po upływie kilku dni Ryszard miał już powody ku temu, by powtórzyć te wszystkie wątpliwe pytania.

ROZDZIAŁ II.

Morderstwo.

To było w poniedziałek, gdy Ryszard widział Wojdana wraz z Julją, a we wtorek spotkał Wojdana samego i nawet wszczął z nim rozmowę.

Tego wieczoru Wojdan nie grał wcale i obaj wyszli razem z kasyna.

— Pan dokąd? — zapytał Wojdan.

— Do Grand-Hotelu — odparł Ryszard.

— Doskonale... Pójdziemy razem... Ja też tam mieszkam — rzekł Wojdan i poszli razem.

Ryszard nie mógł się powstrzymać od zadania kilku pytań na temat jego młodej przyjaciółki, lecz wrodzony takt zmuszał go do milczenia.

Następnego dnia bez pytań dowiedział się o niej cośkolwiek.

W chwili gdy Ryszard stał przed lustrem, zawiązując sobie krawat, do korytarza wpadł Wojdan.

Dyszał ciężko i drżał z ogromnego zdenerwowania.

— Nie mogę czekać!.. — krzyczał. — Muszę ją zobaczyć! Pan mi musi pomóc, panie Ryszardzie... pan musi!

Ryszard odwrócił się szybko. W pierwszej chwili przypuszczał, że Wojdan żąda od niego tej pomocy, jakiej zazwyczaj wszyscy domagają się w Sopotach, lecz spojrzawszy na Wojdana, odrazu zrozumiał, że się myli.

— Co się stało? — zapytał.

— Coś okropnego! — krzyczał nadal Wojdan, podając mu gazetę drżącemi rękoma. — Niech pan czyta!

Było to lokalne pismo „Kurjer Codzienny“.

— Wszyscy już o tem mówią na ulicy... Niech pan przeczyta!

Sensacyjna wiadomość, wydrukowana wielkiemi literami na pierwszej stronicy, dorazu rzucała się w oczy.

— „Ubiegłej nocy dokonano ohydnego morderstwa w willi „Herbaciana Róża“ Ofiarą padła pani Helena Steinowa, która od kilku lat stale spędza letnie miesiące w tej willi i którą znaleziono na podłodze kompletnie ubraną i uduszoną w sposób najokropniejszy. Służącą Małgorzatę znaleziono na pierwszem piętrze zachloroformowaną. Ręce miała z tyłu związane sznurami. Dziewczyna nie odzyskała jeszcze przytomności, lecz czuwa nad nią dr. Emil Borkstein, który prawdopodobnie zdoła do pewnego stopnia rozświetlić tę straszną tajemnicę. Policja trzyma narazie wszystkie szczegóły w tajemnicy, lecz reporterom naszym udało się zebrać następujące informacje:

Zbrodnię wykrył o dwunastej w nocy, patrolujący policjant Hans Wagner. Brak wszelkich śladów włamania na drzwiach i oknach, każe przypuszczać, że zbrodniarz nie przedostał się od zewnątrz do willi, Stwierdzono, że znikło auto pani Steinowej, a wraz z nim młoda niewiasta, która mieszkała razem z tragicznie zamordowaną, w charakterze towarzyszki. Przyczyna zbrodni jest jasna: — pani Steinowa, kobieta bardzo bogata, miała wiele klejnotów, których przed nikim nie ukrywała. Ślady w domu wskazują na to, że zbrodniarze szukali właśnie łupu, lecz go nie znaleźli. Wkrótce zostaną ogłoszone zewnętrzne dane o młodej towarzyszce pani Steinowej i podana zostanie suma, jaką policja ofiaruje za jej schwytanie.“.

Mistrz angielskich detektywów

okradziony przez króla włamywaczy.

Historja, z której śmieje się cały Londyn.

Szef londyńskiej armji detektywów Wensley, gwiazda na kryminalistycznym firmamencie Anglji miał w ostatnich dniach niemiłą przygodę.

Człowiek ten, z którego zdolności detektywicznych Londyn specjalnie jest dumny i który znakomitemu pisarzowi Conan Doyle służył za wzór do Szerloka Holmesa dał się wywieźć w pole włamywaczowi. Włamywacz zdołał wedrzeć się do mieszkania mistrza detektywów, zawiadomiwszy go uprzednio listem o swoich odwiedzinach i zabrał mu wszystko co tylko się zabrać dało a między innemi ordery i medale, które mr. Wensley za swoje zasługi od króla i rządu otrzymał.

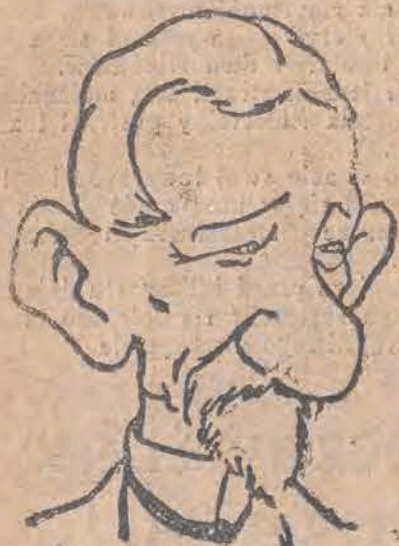
Oczywiście Wensley dokłada wszelkich usiłowań aby schwytać tego włamywacza, ale dotychczas nie zdołano wpaść na jego ślady. Wensley jest jedną ze znanych osobistości w Londynie. Legendy poprostu opowiadają o jego bystrości, sprycie i nieomylności w prowadzeniu śledztwa. Niema ani jednego większego wypadku krymin. w Anglji, którego by nie łączono w jakiśkolwiek sposób z jego nazwiskiem.

Ten mistrz detektywów posiada luksusowe mieszkanie w południowo zachodniej dzielnicy Londynu w Palmers-Gread. Wensley szczycił się tem, że w jego willi funkcjonują liczne wynalezione przez niego aparaty bezpieczeństwa, które, jak sądził, uniemożliwiają wszelkie próby włamania. Drzwi i okna były zaopatrzone w specjalne zamki, a wielka sala mieszcząca cenne obrazy i stare monety zaopatrzona była w urządzenia alarmowe stanowiące dumę i chlubę Wensleya. Były one bowiem jego własnym wynalazkiem. Aparat alarmowy, oparty na tem, że nieproszony gość musi przesunąć się przez wiązkę niewidzialnych promieni, które aparat wysyła w przestrzeń i przez to spowodować automatyczne wyładowanie prądu elektrycznego uchodził za mechanizm niezrównany, uniemożliwiający włamanie.

Przed niedawnym czasem Wensley oświadczył jednemu z reporterów, że otrzymał szereg listów od pewnego włamywacza, który grozi, że pomimo wszelkich środków ochronnych dostanie się do willi Wenslya i obrabuje go. Detektyw śmiał się z tych pogróżek.

Od tego czasu minęło kilka miesięcy i oto onegdaj stało się coś niespodziewanego. W czasie nieobecności detektywa, który opuścił swoje mieszkanie na 24 godzin, włamywacze dostali się do willi i obrabowali ją jaknajdokładniej, a co najdziwniejsze, że skradli ów słynny aparat uniemożliwiający przyjmniej teoretycznie włamanie.

Nietrudno sobie wyobrazić, że londyński Szerlok Holmes ma obecnie trochę rzadką minę.



GENERAŁ ALEKSANDER AVERESCU,
były premjer rumuński

pociągnięty zostanie prawdopodobnie do odpowiedzialności sądowej za nieprawne wydawanie pieniędzy. Chodzi o kwotę 2.880 miljonów lei.

Tancerka-burmistrzem.

Po wyborach odtańczyła *przed obywatelami black-bottona.*

Jader Greenwich, maleńkie miasteczko w Stanach Zjednoczonych, przeszło niedawno wybory burmistrza. Z pośród kandydatów na głowę miasta pewne widoki powodzenia mieli jedynie pewien uczony, aktor i tancerka.

Uczony ów, jak się okazało, był autorem różnych prac historycznych, a nazwisko jego znane było równie dobrze ludziom nauki jak i jego ziomkom. Nazwisko aktora znane było daleko poza granicami miasta, które zresztą dumne było z tego, że wydało tak doskonałego artystę.

Ale obaj nie umieli wykazać tak przekonywującej wymowy, jak to uczyniła swemi nóżkami tancerka, to też wyborcy oddali większość głosów zachwycającej tancerce, dziewiętnastoletniej pannie Cortez, która podbiła serca wszystkich współobywateli.

A gdy po ukończonych wyborach poproszono ją o wywiady w sprawie, jak zamierza pokierować gospodarką miasta, p. Cortez zamiast odpowiedzi, odtańczyła przed zebranymi black bottom, poczem wniesiono ją w zwycięskim pochodzie na ratusz. Wynika z tego w każdym razie, że obywatele tego miasta mieć będą takiego burmistrza, przed którym skakać gotowi nawet na głowie.

15 loterja państwowa

V-a klasa—4-y dzień.

15.000 zł. nr. 22271.

5.000 zł. nr. 2263.

3.000 zł. n-ry 17052 60455 90295 95805

2.000 zł. n-ry 92975 94844 97803.

1.000 zł. n-ry 776 9306 17700 19187 27594 31441 37843 43249 44747 44973 0109 50896 79232 79784.

600 zł. n-ry: 2000 2481 3012 15841 29001 32363 38097 50004 59011 65488 68984 79761 81854 82344 90690 104066.

500 zł. n-ry: 6301 14252 16635 25686 31960 33399 36930 41394 45458 46848 48064 49926 50325 51583 62511 75097 77850 82314 83896 84718 89700 94597 97362 100851.

400 zł. n-ry: 503 1876 8598 11533 12859 14179 20011 30397 30634 31055 33556 3397 35109 36041 36099 36913 37029 38402 39766 40807 43138 44511 49880 50582 52318 52780 53911 56398 60854 61098 62907 65777 70153 70709 71391 72041 73182 77912 78447 83219 84130 86518 88106 88261 88830 90651 90687 90708 92961 96227 96623 98007 98282 99542.

300 zł. n-ry: 1020 1087 1706 1846 2285 2499 2809 3282 3634 4567 5138 5359 6036 6068 6262 7098 7387 7683 9043 9129 10065 10236 10870 11099 11160 11566 12407 13417 13729 13797 14041 15230 16044 17386 18394 18543 19442 20445 20870 22127 22863 24115 24226 24446 25329 25920 26405 27088 30334 30551 30626 31201 33503 36903 38555 9011 39876 43026 43365 43429 43872 471 46336 46597 46748 48309 48476 680 51505 51546 51609 52268 52666 026 54399 54419 54469 55221 55632 079 56220 56439 57569 58248 58314 332 58630 58967 59559 60093 60579 51 60718 60721 60942 61172 62710 [illegible] 63708 64062 64123 64225 64315 67220 67743 67764 67786 68087 70082 70332 70423 70487 71246 71568 71783 72480 72737 72983 73121 73380 74664 75945 75963 76331 76474 76884 78230 79309 79760 84717 85102 86095 86233 87218 87856 88316 88659 88858 89679 91095 91100 93008 93624 93811 93929 94028 95339 95894 96153 96284 96763 97916 99931 100816 101525 101618 102017 102342 102595 102727 102936 104167 104637.

Rozkoszne obrazki z plaży na Lido.

1. 1. Włoska gwiazda filmowa z psem. 2. Rewja uroczych amerykanek. 3. Bobasek boi się wody. 4. Francuska primabalerina na koniu.



Kto się ostatni śmieje...

Wesołe epizody z boisk angielskich.

Podczas zawodów o puhar angielski pomiędzy drużynami **Bolton Wanderers —Oxford City**, gdy środek napadu Bolton Wandereres, prawdziwy olbrzym, nazwiskiem Smith, pędził z piłką niepowstrzymanie na bramkę przeciwnika, obrońca Oxford City, Graham oddzielił go od piłki dość brutalnie i „złożył" na ziemi. Sędzia faula nie zauważył, a Graham po wykopnięciu piłki na środek boiska, z ironicznym uśmiechem na ustach zwrócił się do leżącego jeszcze na ziemi, Smitha: „Młodzieńcze, uważaj, bo się wywrócisz"!

Gra toczyła się dalej i drużyna Bolton Wanderers wygrała. Po gwizdku sędziego oznajmiającym koniec zawodów nie mniej dowcipny Smith, zbliżył się do Grahama i poklepawszy go poufale po ramieniu, odezwał się: „Młodzieńcze, uważajcie dobrze, bo przegracie".

Przysłowie, kto się ostatni śmieje... zostało tu najodpowiedniej zastosowane.

***

Anglja nie dopuszcza do importu graczy zagranicznych i powiększania liczby bezrobotnych w sporcie.

Stały internacjonał belgijski, R. Braine został zaangażowany jako zawodowiec, do angielskiego klubu Clapton Orient. Gdy jednak gracz ten zjawił się na boisku, cała, obecna na zawodach publiczność zaprotestowała energicznie przeciw importowi graczy zagranicznych gwizdaniem, kołataniami i częściowem opuszczeniem widowni.

I tak oto, nawet publiczność stara się, aby przynajmniej w sporcie nie przybywało bezrobotnych, jest ich bowiem w każdej innej dziedzinie życia aż zanadto.

Dalsze sukcesy łódzkich tennisistów

na mistrzostwach Polski w Krakowie.

Drugi dzień mistrzostw Polski w tennisie przyniósł na ogół spodziewane rezultaty. Zainteresowanie turniejem wzmaga się. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Gra pojedyńcza panów: Steinert (Łódź) — Goldstein (Warszawa) 6:3, 6:4 i 6:1 Foerster (Łódź) — Urbanowicz (Warszawa) 6:2, 6:0, 6:0, Foerster — Nawratil (Kraków) 6:2, 6:3, 5:7 i 6:2. Gra mieszana: Wiera Richterówna i Jerzy Stolarow contra Volknerówna i Fitzek (Katowice) 6:1 i 6:1. Groblewska i Kuchar (Lwów) contra Warmińscy (Poznań) 6:2 i 6:3, Dubieńska i Czetwertyński contra Landauowa i Prochowski (Kraków) 6:1 i 6:3. Gra podwójna panów: bracia Jerzy i Maks Stolarowie contra Gajda i Horajn (Kraków) 6:4, 6:2 i 6:3. Na dzień dzisiejszy zapowiedziane jest sensacyjne spotkanie Jerzego Stolarowa z poznaniakiem Warmińskim, zwycięscą turnieju tennisowego w Sopotach. Spotkanie to oczekiwane jest z wielkiem zainteresowaniem. E.

Jubileusz 25-lecia pracy sportowej

vice-prezesa Unionu p. Alfreda Eulenfelda.

W poniedziałek dnia 15 sierpnia łódzki świat sportowy obchodzić będzie wspaniałą uroczystość 25 lecia pracy jednego z najbardziej zasłużonych sportowców, wiceprezesa S.S. Union p. Alfreda Eulenfelda, niestrudzonego pracownika, sportowca w każdym calu. P. Eulenfeld, ongiś czynny kolarz jest poważanym człowiekiem w polskim świecie kolarskim. W gronie swych najserdeczniejszych przyjaciół i kolegów klubowych obchodzić będzie p. Eulenfeld uroczystość swej 25-letniej owocnej pracy na niwie łódzkiego sportu. Do życzeń sportowego ogółu dołączymy się i my. Ad multos annos.

Pięciobój atletyczny pań w Warszawie.



W dniu 21 lipca odbyły się, jak już pisaliśmy, zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Warszawy w pięcioboju. Zwyciestwo odniosła SCHABIŃSKA (LEGJA), zwyciężając znaną lekkoatletkę z warszaw. AZS. Wojnarowską, której rzut oszczepem przedstawia powyższa rycina.

Meyro (Polonja) mistrzem Warszawy w pięcioboju.



Niedawno odbyły się w Agrykoli w Warszawie zawody lekkoatletyczne w pięcioboju o mistrzostwo okręgu warszawskiego. Zwyciężył MEYRO (POLONJA) którego kroczącego na przodzie w biegu na 1,500 mtr. przedstawia powyższa ilustracja.

Kalendarzyk sportowy

na dziś, jutro i poniedziałek.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek kalendarzyk imprez piłkarskich w Łodzi i okolicach przedstawia się bardzo bogato. Największą bezwzględnie sensacją będzie pierwszy od dłuższego czasu występ w Łodzi Cracovii która, jak już donosiliśmy, przybywa na dwa mecze z Turystami i ŁKS-em. Pozatem w niedzielę Warszawianka gra z ŁKS-em o mistrzostwo Polski, odbędzie się także cały szereg meczów o mistrzostwo Ligi Okręgowej.

Sobota, boisko ul. Wodna godz. 14.15 Hakoah II — Turyści III, godz. 17 Hakoah I — Turyści II.

Niedziela boisko Ł. K. S. godz. 11 Orkan — Burza, godz. 16 Warszawianka Ł. K. S., godz. 17,30 — Cracovia — Turyści. Boisko Sokoła (Zgierz) godz. 17 Sokół (Zgierz) — G. M. S., godz. 15 Sokół II — G.M.S. II.

Poniedziałek boisko Ł. K. S. godz. 9 Rapid — Policyjny K.S., godz. 11 Rudzkie T. S. — Makkabi godz. 15.15 — Ł. K. S. Ib — Turyści Ib, godz. 17 — Cracovia — ŁKS. Boisko ul. Wodna godz. 11 Samson — Pogoń, god. 16 Szturm — Sokół (Pabjanice), S.S.K.M. w Chojnach — Konstantynowski K.S. — SSKM godz. 16-ta.

Prócz meczów piłkarskich cały szereg wycieczek i zawodów wewnętrznych urządzają kolarze, przyczem Makkabi urządza dwudniową wycieczkę do Częstochowy (280 km), Unja — do Warszawy na międzynarodowe zawody kolarskie (270 km.) TZS — do Kielc i Chęcin (325 km), Resursa — do Ciechocinka (276 km), Sokół podobnie, jak Makkabi, jedzie do Częstochowy; prócz tego Hejnał organizuje wyścigi wewnętrznoklubowe i „Ognisko" d. 14 b. m. — zawody turystyczne na przestrzeni 75 klm. przez Pabjanice — Łask — Lutomiersk — Konstantynów.

Na przyszłą niedzielę odbędzie się w Łodzi pięciobój o mistrzostwo kobiece Łodzi, dostępny dla wszystkich zawodniczek, zarówno stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych.

Polscy lekkoatleci w Malmo i Sztokholmie.

Do ekspedycji należy także łodzianin Kostrzewski.

Po olimpjadzie Akademickiej w Rzymie, na którą Centrala Polskich Akademickich Związków Sportowych postanawia wysłać liczną reprezentację, kilku zawodników — akademików polskich wyjedzie na wielkie międzynarodowe zawody akademickie, mające odbyć się d. 18 9. w Malmo i d. 25 9. w Sztokholmie. Polska wystawi na zawody te doskonałą sztafetę 4x1500 w składzie: Kostrzewski, Jaworski, Foryś, Malanowski (rezerwa Ołdak).

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie wyniku meczu

Ł. K. S. — Warszawianka

Wynik końcowy .... dla ....

Nazwisko .... Imię ....

Adres ....

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Dziś Premjera

11-ty

podwójny dwugodzinny program!

1.

Nowoczesna PANNA

Pikantna i drastyczna sztuka erotyczna w 10 aktach z życia nowoczesnej panny, która zna tylko flirty, pocałunki i tańce.

W roli tytułowej złotowłosa

Laura La Plante.

Z za kulis high lifu! Rewja toalet i pięknych kobiet. Nieporównana gra. Zabawne sceny. Przepych wystawy.

2.

Ulubienica Przedmieścia

Porywający dramat w 10 aktach z życia współczesnego

ze słynną i uroczą

Colleen Moore

Colleen Moore jako tancerka. Miłość do niej żonatego boksera. Ojciec tancerki — zawodowym włamywaczem. Samobójstwo zawiedzionej.

ILUSTRACJA MUZYCZNA POD KIERUNKIEM A. CZUDNOWSKIEGO.

Sala mechanicznie wentylowana.

Od godz. 1½ do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc

50 groszy i 1 zł.

CASINO

DZIŚ POWTÓRZENIE PREMJERY
WIELKI DWUGODZINNY PROGRAM

1

KOBIETA i OPINJA

Wielki dramat obyczajowy pg. słynnego dzieła SUDERMANA.
W ROLI GŁÓWNEJ
LEDA NOWA i HANS MIERENDORF

2

KARJERA MODELKI

DRAMAT ŻYCIOWY.
W ROLI GŁÓWNEJ ANNA ONDRA
młodziutka, czarująca gwiazda wiedeńska.

Wystawa najmodniejszych toalet! Z modelki hrabiną! Szantaż małżeński! Mężczyzna, który sprzedał swój honor dla pieniędzy! Rewja pięknych kobiet!

Od godz. 1½ do godz. 3 Cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23 tel. 40-26.
powrócił.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa Przyjmuje
od 9 do 11 rano i od 5—8 w.

Dr.
S. Lewkowicz
Chor, skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Doktór
W. Łagunowski
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe.
Gdańska 42.
Przyjmuje:
od 9 do 10½ r. od 1—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.
L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon № 25-38.
powrócił.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa, promieniami Röntgena,
Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalnia.

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorjum
wznowiła lekcje gry fortepjanowej
Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5
Wschodnia 72, m. 19 m

Rozmaite

Jackardmaszyny mechaniczne do sprzedania. Oferty przyjmuje Repnblika pod „Alfa" 14p

Samochód sześcioosobowy Bergmann-Metalurgigue w dobrym stanie z oświetleniem elektrycznem, tanio do sprzedania. Wiadomość w firmie K. Drzewiński i S-ka, Kilińskiego 103, 14

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37, w podwórzu, 3-e wejście

Zaginął pies wyżeł bronzowo nakrapiany. Proszę zawiadomić, ul. Aleksandryjska № 34, u gospodarza.

Do wynajęcia pokój umeblowany Żeromskiego 1 m. 10 13p

Odnajmę pokój umeblowany Kilińskiego 48, m 11 I p front p

Lezioni d'Italiano
(conversazione, grammatica, letteratura) insegne signorina laureata in lettere
Tel. 39-85 dalle 9—1 e dalle 5—8

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku,
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł.

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski
J. SZWARCMAN
Narutowicza 42 (sklep frontowy)
poleca gotowe futra damskie i męskie o az skórki pojedyńcze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach p
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

Samochód „Dodge"
w dobrym stanie
do sprzedania.
Wiadomość u magazyniera Piotrkowska 175 a.



Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. pe tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Bauman.